Nr. 227. We Lwowie, — Środa dnia 3. Października 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastel 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 2. października.

Dzisiaj o godzinie 10. wieczór ma cesarz Wilhelm wyjechać z Monachium do Wiednia, dokąd ma jutro o godz. 9. rano przybyć. Pozjeżdżali się już wszyscy członkowie dynastji Habsburskiej, z wyjątkiem bawiących w Madrycie arcyksiążąt Karola Stefana i Eugeniusza.

Policja wiedeńska obwieściła urzędowo zakaz wywieszania narodowo-niemieckich chorągwi o barwach czarnej, czerwonej i złotej na powitanie cesarza Wilhelma. W dzień przyjazdu jego wszystkie ulice, prowadzące z dworca do burgu, będą zamknięte dla powozów i pieszych. Urządzanie trybun dla publiczności zostało zakazane. Stróżom kamienic nakazano zapobiegać gromadzeniu się publiczności w podwórzach domów, i nie dawać już od rana kluczów od strychu, aby nikt nie mógł wyleźć na dach, a o wszystkiem podejrzanem donosić policji.

Cesarz Wilhelm przybędzie w orszaku 40 osób. Dnia 4. b. m. (imieniny ces. Franciszka Józefa) przyjedzie król saski. Przybędzie także Tisza z kilkoma ministrami węgierskimi. Na obiad galowy d. 4. prócz członków dworu zaproszeni zostaną wszyscy ambasadorowie, nuncjusz Galimberti i arcybiskup Ganglbauer.

Doniesienie, jakoby zeszyt *Deutsche Rundschau*, zawierający pamiętnik cesarza Frydryka III. został skonfiskowany we Wiedniu, jest mylne.

Polit. Corr. donosi z Lizbony, iż rząd portugalski polecił swemu posłowi przy dworze wiedeńskim, wyrazić ministerstwu swe nadzwyczajne zadowolenie z powodu przyjaznego przyjęcia królestwa portugalskich w Austrji, i złożyć za to podziękowanie.

Minister Ziemiałkowski powrócił wczoraj do Wiednia.

Na otwarciu nowego parku na wałach tureckich we Wiedniu rzekł cesarz: „Gdyby wszelkie trudności dały się usunąć, cieszyłoby mię widzieć Wiedeń połączony z przedmieściami." Te słowa cesarza prasa liberalna jednomyślnie przekręca w ten sposób, jakoby cesarz wprost przyrzekł zniesienie linii akcyzowej, i pisze na ten temat artykuły w nadziei, że cesarz da wmówić w siebie przyrzeczenie.

Na interpelację w sprawie wcielania członków pospolitego ruszenia do kadr rezerwy uzupełniającej, odpowiedział namiestnik w sejmie tyrolskim, że rząd wniesie projekt ustawy wojskowej, rozszerzający instytucję rezerwy uzupełniającej.

Nowa Presse doniosła, że szlachta zamierza niezadługo porzucić czeskie stronnictwo narodowe, że ks. Karol Schwarzenberg zdecydował się stanowczo na złożenie wszystkich urzędów honorowych, ponieważ nabrał przekonania, że cała partja narodowców bądź należy do stronnictwa młodoczeskiego, bądź też pozostaje pod jego wpływem; a z tym zwrotem łączy fakt, iż feudały w morawskim sejmie odłączyli się już kilkakrotnie w czasie głosowania od posłów czesko-morawskich. Na to odpowiada *Politik*, że powyższe doniesienie co do ks. Schwarzenberga i szlachty historycznej jest zmyślone, a co do konserwatystów w sejmie mor. prawdą jest tyle, że część ich głosowała nie z narodowcami w jednej sprawie, w której zdania samychże narodowców były podzielone i część ich uchyliła się od głosowania.

P. Plener składał temi dniami przed chebską Izbą handlową sprawozdanie z czynności swojej w Radzie państwa. Krytykował nową erę polityczną, w której narodowości zbyt wybujały. Czesi dążą do utworzenia narodowego królestwa czeskiego, co naturalnie uniemożebnia porozumienie się z Niemcami, zamieszkałymi w Czechach. Następnie krytykował ustawę o opodatkowaniu cukru, ustawę wódczaną, kładąc nacisk na protegowanie galicyjskich producentów spirytusu i właścicieli prawa propinacyjnego. W końcu wystąpił przeciwko szkolnemu wnioskowi ks. Liechtensteina, zmierzającemu, zdaniem mowcy, do zniżenia oświaty. Należy zaznaczyć, że pomimo wycieczek przeciw rządowi, nie zaprzeczał polepszeniu się finansów przedlitawskich. W ogóle zaś mowa p. Plenera, obracając się w samych negacjach i wołaniach złowieszczych, nie zawierała nic pozytywnego.

Wiener N. Tagblatt donosi, iż pełnomocnik rosyjski dla rokowań z Stolicą św. Izwolski opuścił Rzym przed kilkoma dniami i udał się do Petersburga celem zasięgnięcia tam nowych, ostatecznych instrukcyj.

Przygotowane przez rząd pruski dla sejmu sprawozdanie o działalności komisji kolonizacyjnej w polskich ziemiach, wyraża zupełne zadowolenie z osiągniętych rezultatów.

Berliner Tageblatt donosi, że handel ludźmi do Meklemburga znowu się odbywa, i że ludzie ci pochodzą przeważnie z Poznańskiego. Ajenci złote góry im obiecują, a na miejscu następuje gorsza od murzyńskiej niewola i nędza.

Wydawnictwo gazety w języku hebrajskim *Hacefir*, wychodzącej w Warszawie, zawieszone zostało na cztery miesiące z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w ministerstwie komunikacji zapadła już decyzja zbudowania na Kaukazie następujących sześciu linij: 1) linii, która ma przeciąć główne tory kolejowe i połączyć linię, idącą z Rostowa do Władykaukazu, z zakaukazką linią Poti-Tyflis-Baku. Połączenie ma iść przez Saczakin-Czele, linia ta będzie miała 184 kilometrów długości; 2) z Michajłowa do Achałcyku 73 klm.; 3) z Tyflisu do Aleksandropola 215 klm.; 4) z Aleksandropola do Karsu 83 klm.; 5) z Pargedu do Ardaganu 76 klm. i 6) z Aleksandropola do Erywania 125 klm. Projektowana sieć kolei żelaznych wynosi ogółem 756 klm., koszta budowy preliminowano na 47.574.000 rubli. Jak widzimy, przez wykonanie tego projektu osiągniętym będzie podwójny cel: 1) gubernie przedkaukazkie połączone zostaną z krajem zakaukazkim, 2) główna linia zakaukazka rozgałęziona zostanie w ten sposób, aby sieć kolei objęła najgłówniejsze punkta strategiczne Ardagan, Kars i Erywań. Wszystko to zwrócone do opanowania Persji.

Dzienniki berlińskie zapewniają, że po ostatniej konferencji cesarza Wilhelma z ks. Bismarkiem, w obecności hr. Herberta Bismarka, ten ostatni uważany być może za niewątpliwego następcę kanclerza. Przejście władzy z rąk ojca na syna dokona się stopniowo i niepostrzeżenie.

Z Berlina donoszą: „Niemcy zawezwały sułtana Zanzibaru, żeby przywrócił porządek i bezpieczeństwo. Gdy zaś sułtan nie jest w stanie to uczynić, podniesioną już została ewentualna konieczność wielkiej interwencji Niemiec lub całej Europy, a wtedy musiałoby całe państwo sułtana zostać okupowane. Powstanie krajowców (przeciw Niemcom) może być powodem wielkiej akcji, która wcale nie wchodziła w plany ks. Bismarka, ale do której może zostać zmuszonym". — Podobno nie siła, ale strach przemawia tu z Prusaków. Anglia, ani nawet Włochy ni Francja nie pozwolą rozwielmożnić się Niemcom we wschodniej Afryce, i to w miejscu, zkąd najlepszy dostęp do wnętrza Afryki.

Z Brukseli donoszą: Mimo nacisku ze strony Niemiec, rząd belgijski krępowany licznemi względami na Francję, nie uczynił żadnego dotąd pozytywnego kroku w sprawie wykupna kolei od towarzystw francuskich. Wszelkie inne wiadomości są zupełnie mylne. Belgijska gwardja cywilna zostanie zreorganizowaną, każdy niesłużący w wojsku od 20 40 r. ma należeć do gwardji, będzie obowiązany do ćwiczeń i egzamina będą trudniejsze, wyższych oficerów będzie król mianować.

Z Paryża donoszą do *Czasu*: „Zaczyna się upowszechniać nazwa „stronnictwa niezadowolonych" złożonego z wszelkich odcieni, a którego wyrazem bądź cobądź jest bulanżyzm. Usiłowania Ferrego skupienia republikanów umiarkowanych nie odniosły dotąd rezultatu. Sesja parlamentu będzie burzliwą; gabinet napewno upadnie. Zdaje się, że albo bulanżyści opanują ster, albo jeszcze poprzedzi jakiś przewrót epizod gabinetu Clemenceau. Floquet zgodził się na zdanie większości gabinetu, że projekt rewizji ma rząd przedłożyć dopiero wtedy, jeżeli Izba nagłość jej uchwali",

Co do rządowego projektu rewizji konstytucji, donosi *Temps*, że jeszcze nad nim gabinet nie obradował, że jednak nie ma w nim mowy o zniesieniu senatu, tylko o ograniczeniu jego atrybucyj w sprawach finansowych, tudzież o odjęciu senatowi prawa do stanowienia o rozwiązaniu Izby. W motywach projektu ma być z góry zaznaczone, iż rząd zwalczać będzie wszelkie inne punkta prócz tych, które przedstawia Izbie. Przytem zażąda wyrazu zaufania.

W zgromadzeniu monarchistów w St. Sulpice (pod Bordeaux) wzięło udział 2.000 uczestników. Mowcy główni byli Witt i jen. Charette (legitymista). Zapowiadano jedyny ratunek Francji przez hr. Paryża, wykazując, jak rzeczpospolita jest niedołężną a prześladowczą. Jako oznakę noszono różę.

Hrabia Paryża wystosował listy do księcia d'Audiffret-Pasquier i p. Bocher, w których powtarza, że tylko monarchia może dać Francji rząd konserwatywny i zarazem najliberalniejszy. Hrabia wzywa do jedności i pogląda z nadzieją w przyszłość, albowiem jedność może łatwo wziąć górę nad rozdwojeniem przeciwników. Listy te ogłosiły dzienniki, a paryski korespondent *Nat. Ztg.* zapewnia, że robią one pewne wrażenie, gdyż czynią prawdopodobnym kompromis pomiędzy rojalistami a bonapartystami, szczególniej przy zbliżających się wyborach powszechnych.

Urzędowy termin zwołania Izb oznaczony został na 15. bm.

Minister wojny Freycinet zgodził się ze sprawozdawcą budżetu wojny na okrojenie 6 mil. fr., natomiast minister marynarki oświadczył, że na żadne obcięcie swego budżetu nie przystanie.

W Londynie mówią w sferach urzędowych coraz głośniej o nowej misji angielskiej u króla Abisynii, w celu pośredniczenia pomiędzy Abisynią a Włochami.

Observer, angielski organ konserwatywny, który przemawiał niegdyś za utworzeniem komisji śledczej w sprawie obwinień Parnella, zaczyna zachęcać do odwrotu. Dziennik ten pisze: „Uniewinnienie Parnella i odparcie podniesionych przeciw niemu oskarżeń, wyszłoby na korzyść sprawy autonomii irlandzkiej. Przyczyny przeciw autonomii pozostają zawsze te same, czy udowodnioną będzie współwina, czy też wykazaną niewinność Parnella. W takich stosunkach byłoby może lepiej, gdyby komisja pozostawiła tę sprawę w stadjum, w jakiem ją znajdzie".

Król rumuński ma z końcem bież. miesiąca udać się do Multan na objazd.

Metropolita belgradzki Teodozy po długim oporze przystał na życzenie rządu serbskiego i zwołał komisję dla ułożenia statutu dyscyplinarnego dla duchowieństwa co do agitacyj politycznych.

Bułgarski minister Nacewicz ma dziś wyjechać do Wiednia, kiedy właśnie będzie tam ces. Wilhelm; może jednak chodzi tylko o pożyczkę.

Jakieś kompetentne źródła zapewniają, że podróż cesarza niemieckiego do Petersburga nie miała bezpośredniego celu politycznego, niemniej przeto jednak miała i ma wielkie znaczenie polityczne, które przejawi się w następstwach podróży do Wiednia i Rzymu. Pomijając drażliwe pytanie, czy są jakie pozytywne projekta dotyczące Bułgarji, rozbrojenia, stanowiska papieża — można to uważać za pewne, że podróże te mają stworzyć takie usposobienie, przygotować taką sytuację, żeby kwestje te mogły być traktowane, i żeby ewentualne propozycje miały widoki przyjęcia. Jeszcze jedno można uważać za zupełnie pewne, że jeżeli przyjdzie do rokowań nad pewnemi propozycjami, rezultata ich odbiją się na Turcji. Uznano bowiem zarówno w Berlinie jak w Petersburgu, we Wiedniu i w Rzymie, że nietyle Bułgarja i nie Macedonia jest przeszkodą do porozumienia, ile absolutna apatja i niedołęztwo Turcji, która zgoła nic nie czyniła i nie czyni dla utrzymania powagi zwierzchnika i w ogóle powagi uregulowanego państwa.

Z pamiętników ces. Frydryka z roku 1866

ogłasza *Kieler Ztg.* ustęp główny — o bitwie pod Königgrätz:

„Uważałem przedewszystkiem za me zadanie zaraz po wkroczeniu na wysoczyznę, zwłaszcza pod Zizelowes otoczyć i osaczyć prawe skrzydło nieprzyjaciela. To też mój zamiar oświadczyłem poszczególnym kolumnom, które przedemną defilowały, a odpowiedzi, dane mi ze szeregów, świadczyły o tem, iż mnie zrozumiano. — Jenerał Blumenthal oświadczył mi zaraz: „To będzie bitwa rozstrzygająca", a ja co chwilę nabierałem przekonania, że tak się rzecz ma istotnie. Armia moja odparła prawe skrzydło nieprzyjaciela i dała sposobność pierwszej armii do wystąpienia zaczepnie. Gdy przyszedłem na pole bitwy, wojska nasze zaczęły posuwać się naprzód. Mówiono, że krótko przed przybyciem mej armii dano już rozkaz do odwrotu, ponieważ pierwsza armia nie mogła dłużej w ogniu pozostać". Następca tronu chwali dalej doniosłość strzałów austrjackiej artylerji, natomiast wyraża się bardzo nieprzychylnie o austrjackiem strategicznem kierownictwie.

„Dnia 3. lipca 1866 r. bitwa pod Königgraetzem. W nocy silny deszcz padał. Moje rozkazy, które wysłałem do korpusu o brzasku rannym, spowodowały wymarsz około godziny wpół do 9 zrana. O tej godzinie przyłączyłem się do korpusu gwardji i odbyłem z nim nadzwyczajnie uciążliwy marsz wśród ulewnego deszczu przez strome brzegi Łaby i leżące po za niemi góry. Bezdenne drogi wstrzymywały straszliwe posuwanie się naprzód wszelkiej broni i utrudniały je do najwyższego stopnia. Nie wierzyłem w możność większego działania, gdyż nie wierzyłem, aby Austrjacy przyjęli bitwę plecami o rzekę oparci".

Czule maluje następca tronu spotkanie się z księciem Frydrykiem Karolem na polu bitwy po rozstrzygnięciu zwycięstwa: „Sądziliśmy, że król przybywa, ale był to Frydryk Karol. Już zdaleka powiewaliśmy czapkami naszemi w górę i wpadliśmy sobie w ramiona wśród okrzyków wojsk „hura!" na krańcu mego prawego skrzydła i jego lewego skrzydła, z któremi wzniosłem na cześć króla pełne zapału: „hura!" I takich powitań trzeba dożyć. Przed dwoma laty ściskałem go pod Dipplem jako zwycięzcę, dziś oba byliśmy zwycięzcami i przez twarde trzymanie się jego wojsk sprowadziłem armią moją rozstrzygnięcie dnia dzisiejszego. Myśli moje były wtedy przy mojej żonie, moich dzieciach, mojej matce i siostrze. Zrazu zmarły mały Zygmuntek majaczył mi przed oczyma, jak gdyby śmierć jego miała być poprzedniczką wielkiego wypadku w mojem życiu. Lecz zwycięstwa nie wynagradzają straty dziecka, przeciwnie boleść świdrująca objawia się dopiero wśród tak gwałtownych wzruszeń. Lecz musiałem przypomnieć sobie, że tu nie ma czasu oddawać się jakimkolwiek uczuciom, że owszem wszystkie myśli zwrócone być muszą na pobitego nieprzyjaciela. Uczyniłem przeto moich adjutantów uważnymi na tę konieczność, że przedewszystkiem chodzi o natychmiastowe ściganie Austrjaków, i wysłałem Jasmunda Steinmetza z rozkazem, aby natychmiast rozpoczęto pościg za nieprzyjacielem. Drugiemu pułkowi huzarów, który zdążył na wyżynę chlumską, nakazałem również pościg.

Przy spotkaniu się z ks. Antonim Hohenzollernem, który otrzymał dwie rany, oświadcza następca tronu: Objeżdżać pole bitwy jest rzeczą straszną, a okropny widok, przedstawiający się oczom, nie da się opisać. Wojna jest czemś strasznem, a ten, który jednym pociągiem pióra przy zielonym stoliku takową wywołuje, nie przeczuwa, co sprowadził. Spotkanie następcy tronu z królem Wilhelmem opisuje pamiętnik tak zupełnie, jak prof. Delbrück w swych wspomnieniach. Król i następca tronu nie mogli przez chwilę przemówić, następnie wyraził król następcy tronu swe uznanie za okazane zdolności i kierownictwo i dał mu order *pour le merite*. „Potem — pisze następca tronu — miałem dłuższą rozmowę z królem, w której podniosłem zasługi jenerałów Blumenthala i Steinmetza. Najj. Pan nadał też Steinmetzowi order Czarnego orła i na mój wniosek postanowił nazwać tę bitwę, bitwą pod Koenigraetzem." Interesujący jest koniec tego ustępu pamiętnika: „Umieściliśmy się w domu zupełnie pustym, bez mebli, na słomie i t. p. i gdy przez cały dzień żywiliśmy się tylko chlebem i koniakiem, spożyliśmy wieczór, kupiwszy przypadkowo, chleb komiśny. *A la guerre comme a la guerre* spełniło tu się zupełnie. Siedzieliśmy od godziny 8 zrana do 9 wieczór na koniach, spaliśmy zatem dobrze, o ile rozdrażnienie naturalne w takich razach spać nam dało. Naszych biednych koni nie mogliśmy ani nakarmić, ani napoić.

Gdzie tylko wóz spotkałem, wyrywałem z tegoż siano i dawałem memu wiernemu „Cairn-Gorum". Kasztan oddał mi dziś również świetne usługi. Czułem, iż dla Prus dzień dzisiejszy jest dniem wielkiego znaczenia i prosiłem Boga, żeby króla i jego doradców oświecił, żeby dzień ten przyniósł błogie skutki dla dobra Prus i Niemiec.

W nocy myślałem o mej żonie i dzieciach."

Kilka egzemplarzy dziennika z r. 1866 ma się znajdować w rękach prywatnych. Pewien duchowny pisał do *Reichsbote*, iż ma jeden egzemplarz.

Z podróży carskiej.

Car wraz z carową i następcą tronu opuścili już, jak wiadomo, d. 26. z. m. Spałę, a przesiadłszy się w stacji Jeleń na kolej dąbrowską, wyjechali na Kaukaz. Na linii kolejowej były w czasie przejazdu cara wszystkie inne pociągi wstrzymane, a tor obsadzono wojskiem w ten sposób, że co kilkadziesiąt kroków stał żołnierz odwrócony plecami do toru. Po za tą linią kordonową, urządzono w kilometrowem oddaleniu drugą, z konnicy. Na przestrzeni między temi dwiema liniami nikomu nie wolno było się znajdować. Wśród takiego szpaleru jechały dwa osobne pociągi salonowe, a w którym był car z rodziną — tego nikt nie wiedział.

Przyjęcie carstwa w Lublinie d. 27. z. m opisuje urzędowy *Dniewnik Warszawskij* jak następuje: „Car z carewiczem i w. ks. Jerzym Aleksandrowiczem przybyli na stację Lublin o godzinie 12 m. 35 popołudniu. Car przyjąwszy raport od gubernatora lubelskiego, z carową oraz ww. książętami, zwrócił się do naczelników oddziałów wojska. Małżonka gubernatora S. A. Tchórzewska, ofiarowała carowej bukiet, w imieniu miasta; a deputacja złożona z prezydenta i obywateli, podała carowej chleb i sól na srebrnej tacy — przyczem deputat dr. Janiszewski, wypowiedział następującą przemowę: „Wasza Cesarska Mość! Po raz pierwszy, pełni niewypowiedzianego szczęścia,

6)

Z pamiętników cesarza Frydryka III.

(Ciąg dalszy).

1. sierpnia. Długa i zadawalniająca rozmowa z księciem Koburskim i Morierem; jest tu Freytag; mam nadzieję, że przybędzie tu także Roggenbach. Jesteśmy gotowi do boju i staramy się wyprzedzić nieprzyjaciela. Ktoby się był tego spodziewał! Cartwright przybywa z Włoch, usposobienie jest tam chwiejne, zależy ono od tego, od kogo Rzym może spodziewać się najwięcej. Mam przeczucie, że zaraz po tej wojnie ma nastąpić długa przerwa w walkach i przelewaniu krwi. Teraz jednakże hasłem mojem jest: „Najprzód z Bogiem, a bez obawy i wytrwale!" Moja główna kwatera wzrasta coraz bardziej, tak że ją muszę podzielić na dwa oddziały, z których pierwszy obejmie ludzi tych, co mają służbę.

2. sierpnia. Otrzymuję rozkaz ściągnięcia swojej armii. Bawarczycy są prawie gotowi.

3. sierpnia. Pożegnanie. Ostatnia kąpiel w Renie; jutro prawdopodobnie bitwa.

4. sierpnia. Weissenburg. Korzystając z każdej nierówności w terenie, żołnierze nasi zachowują się tak, jak w czasie każdego ćwiczenia polnego w pokoju. Także i nasi bawarscy towarzysze chwalili bez obłudy tak naszych żołnierzy, jak ich sposób walki. Brama miasta wystrzelona, wzięta, a przez to zyskaliśmy silne stanowisko i punkt dominujący nad kolejami i drogami, prowadzącemi do Strasburga. Mieliśmy razem dwie dywizje, nieprzyjaciel zaś jedną, która po części przybyła dopiero w nocy, ale on miał nadzwyczaj korzystny teren. Wielka radość; umierający i ranni podnosili się z wielkiem wytężeniem sił, by dać wyraz radości swojej. Drzewce sztandaru pułku królewskiego było trzy razy przestrzelone; trzej podchorążowi padli, aż sierżant Foerster, idąc na czele szturmujących, dobiegł do wyżyny; musiałem ów tak przesławnie w górę podniesiony sztandar zwycięski przycisnąć do ust. Na stoku południowym dwa namioty z *tentes d'abri*, z nietkniętym obiadem i zapasami żywności. Do zwłok generała Douai'go przypełznął pies jego; gadatliwi lekarze francuscy nie wiedzieli nic o konwencji genewskiej, nie mieli też przepasek z czerwonym krzyżem i wołali tylko: *procurez nous notre bagage!* Turkosi, to prawdziwie dzicy. Kwatera u księdza Scheffera w Schweighofen. Żołnierze francuscy mówili mi: *Ah! vos soldats prussiens se battent admirablement!*

5. sierpnia. Wchodzimy do Francji. Bogate miejscowości są zupełnie opuszczone. Powszechna obawa przed ludożercami niemieckimi. Okropny widok pola bitwy staje się coraz straszniejszym. Wszędzie są ślady szybkiej ucieczki. Roggenbach przybywa w randze majora landwery badeńskiej. Książka telegraficzna, znaleziona na dworcu, ciekawe nam daje objaśnienia. Widzimy mianowicie, jak mało Francuzi są ze wszystkiem przygotowani i że prawdopodobnie siły swoje skoncentrują pod Metzem. Donoszą, że trzy francuskie dywizje znajdują się w biwuaku po za Wörth i że otrzymały posiłki. Stanowisko ich silniejsze jeszcze, jak pod Weissenburgiem.

6. sierpnia. Wörth. 80.000 Francuzów; ja mam 100.000 ludzi. Wytrwałość Mac-Mahona w cofaniu się wśród nagłej walki była godną podziwienia; bądźcobądź pozostawił mi plac boju. Ja wszystkiem mogłem kierować: Blumenthal i Gottberg znakomicie mi dopomagali. O godzinie wpół do piątej mogłem królowi dać znać, że odnieśliśmy zwycięstwo. Mitraliezy w ciasnym obrębie swojej działalności straszne sieją zniszczenie. Współdziałanie Niemców południowych było kitem spajającym najróżnorodniejsze wojska; skutki będą miały wielką doniosłość, jeżeli my będziemy mieli prawdziwą wolę skorzystania z takiej chwili. Rozmowa z Roggenbachem była mi miłą rozrywką po ogromnych wrażeniach dnia. Otrzymaliśmy wiadomość o zwycięstwie Goebena pod Saarbrücken.

7. sierpnia. Spokój. Pod Koeniggraetz ogień ani w przybliżeniu nie był tak silny i wytrwały; żuawi strzelają dobrze; piechota strzela za prędko i góruje. Nasze hełmy przysłużyły nam się dobrze. Z Roggenbachem mówiłem kilka razy wyczerpująco; prosiłem go, aby mi spisał treść krótko i węzłowato, o ile możności w paragrafach. Propozycje jego zasługują na uwagę, chociaż nie są zupełnie ścisłe, a ja często jestem odmiennego zdania; bardzo to jest naturalne, gdy się mówi o przyszłości Niemiec w chwili, kiedy nie mamy jeszcze wyobrażenia o tem, dokąd nas zwycięstwa zaprowadzą. Ja trwam w przekonaniu, że po zawarciu pokoju nie możemy się wyłącznie ograniczyć na nowych usiłowaniach w duchu niemieckim, że raczej mamy obowiązek przedstawić narodowi niemieckiemu coś wykończonego i pochwytnego; wobec gabinetów niemieckich powinniśmy kuć żelazo, póki gorące. Wörth jest pierwszem zwycięstwem nad Francuzami w otwartej bitwie od r. 1815.

Przeciwko Mac-Mahonowi wielkie panuje oburzenie. Cesarza nazywają „starą babą". Zdobyliśmy papiery Mac-Mahona. Korespondenci dzienników *Gaulois* i *Figaro* wzięci w niewolę na wieży kościelnej w Wörth; powiadają, że są przeciwnikami Olliviera. Rannym Francuzom zagraża głód. Intendentura dopiero za dwa tygodnie będzie gotowa. Podczas bitwy nadchodziły do Wörth pociągi, z których każdy mieścił 60 do 100 ludzi; wysyłano ich w ogień bez przewodnictwa.

Pewien pułkownik od kirasjerów powiedział mi:

— *Ah! Monseigneur, quelle défaite, quel malheur; j'ai la honte d'être prisonnier; nous avons tout perdu.*

Ja mu na to odpowiedziałem:

— *Vous avez tort de dire d'avoir tout perdu car après vous être battu comme de braves soldats, vous n'avez pas perdu l'honneur.*

A on mi na to:

— *Ah! merci, vous me faites du bien en me traitant de la sorte.* Oficerowie dziwią się, że im pozostawiono szpady.

8. sierpnia. Maszerujemy ku Wogezom. Kirysjerzy francuscy zabili oficerów swoich, którzy ich wprowadzili do winnicy. Materjał w pancerzach jest przepyszny. Jeden z oficerów żuawów nie umie pisać.

9. sierpnia. Zupełnie niemieckie okolice. Mieszkańcy podobni do mieszkańców Czarnego Lasu (Schwarzwald), nie znają języka francuskiego, którego się uczą dopiero od lat 20. Bardziej się manifestuje różnica wyznań. Katolicy w Alzacji już dawno o tem mówili, że w tym roku przyjdzie do wojny, która po klęsce Niemców zwróci się przeciwko protestantom. Kwatera u protestanckiego pastora Hanua, który opisuje nam ucieczkę Francuzów. On pragnie pokoju; nie przypisuje nam winy; oby tylko cesarzowa i Ollivier kiedy przypatrzyli się polom bitwy. W powozie Mac-Mahona znaleźliśmy znakomitą mapę Wogezów, która nam się bardzo przydała; w pakunku Ducrota, komendanta Strassburga, znalazły się tualety dwu dam.

10—12 sierpnia. W Petersbach. Wogezy podobne do lasu Turyńskiego. Mieszkańcy Niemcy protestanci, wszędzie portrety reformatorów. Rozbicie Francuzów jest okropne. Uciekinierzy powiadają, że jeszcze nigdy nie mieli do czynienia z takimi żołnierzami. Ujawnia się doniosłość naszych zwycięztw. Nasi oficerowi są skromni.

13. sierpnia. Saarburg. Język niemiecki tu nagle się kończy.

14. sierpnia. Blament. Ludność cokolwiek przychodzi do siebie.

15. sierpnia. Chłopi powiadają, że ich przy plebiscycie oszukano.

17—18 sierpnia. W Nancy. Walka około Metz. Gorączka febryczna panuje wszędzie. Ludność tutejsza sprzyja Orleanom.

20. sierpnia. Spotkanie z królem Pont a Mousson. Zgnębiony jest stratami, któreśmy ponieśli. Rada wojenna; Moltke zawsze ten sam, jasny i zdecydowany, aby pójść na Paryż; Bismark umiarkowany, wcale nie sangwiniczny, nasze warunki opiewają: Alzacja i zwrot kosztów wojennych.

21. sierpnia. Vaucouleurs. Zamek Baudricourta. Ruina. Kaplica zamieniona na piwnicę. Ksiądz opowiada nam, że interes dla miejsca urodzenia Dziewicy orleańskiej dopiero się wzbudził w r. 1814, po przemarszu Niemców.

23. sierpnia. Zdaje się, że Steinmetz chce bez powodu grać rolę Yorka. Widziałem znów króla, jest silniejszy; przeprowadzam z trudem to, aby order żelaznej korony udzielano także i nie Prusakom. Bardzo zmienne wiadomości o ruchach nieprzyjaciela. Moltke sądzi, że go wpędzimy w pułapkę. Gallifet pisze, że abdykacja jest konieczna i prawdopodobnie nastąpi Rzeczpospolita. Projekt Benedettego szkodzi nam w Anglii. Bez zachęty Bismarka nie byłby sobie pozwolił tak przemawiać. 87-letnia pani de Boullonois poleca mi ukłony dla mojej żony, którą podziwia jako znakomitą matkę, żonę i panią domu. Żyjemy tu, jak na wsi.

2. września. Sedan. Z czasów nauki historji w wieku młodocianym przypomina mi się aforyzm: Historja świata, to wyrok świata. Trudności Wimpffena; Napoleon przybywa, zatrzymuje się w polu kartoflowem nieopodal Donchery; Bismark i Moltke spieszą do niego; on żąda łagodniejszych warunków kapitulacji i pozwolenia na odejście armii do Belgii; pragnie widzieć się z królem. Moltke sądzi, że to wybieg; nie czuje się bezpiecznym w Sedanie i doprasza się o swe powozy i furgony. Moltke szuka wygodniejszej kwatery, podczas gdy Bismark rozmawia z Napoleonem. Król trwa w żądaniu bezwarunkowego złożenia broni; oficerowie zostaną uwolnieni na słowo honoru; o godz. 12. podpisano kapitulację. Moltke otrzymuje order żelaznej korony I. klasy; Bismark przybywa; paląc tytoń rozmawiali o wszystkiem, tylko nie o polityce. Ja proponuję na miejsce pobytu Napoleona Wilhelmshöhe; odradzam odbieranie szpady na pagórku wobec wojsk, jako upokarzające; radzę królowi, aby pojechał do cesarza do Bellevue. Konferencja z Bismarkiem, Roonem, Moltkem; jedziemy przez biwuaki bawarskie do Bellevue, gdzie cesarskie powozy i furgony; służba i pocztyliony upudrowani a la Longjumeau. Przyjmuje nas jenerał Castelnau; u wejścia do pawilonu szklanego zjawił się Napoleon w pełnym mundurze i wprowadził króla; ja zamknąłem drzwi, aby pozostać za nimi; Francuzi weszli do ogrodu; Reille, Achilles Murat i Davillers tworzyli moje towarzystwo. Rozmowa, jak mi to później król opowiadał, miała przebieg następujący: Król rozpoczął, że skoro los wojny odwrócił się przeciw cesarzowi i ten oddaje mu swą szpadę, to on (król) przybył celem zapytania się o dalsze zamiary cesarza.

(C. d. n.)

witamy Waszą Cesarską Mość i Waszą Cesarską rodzinę u skromnych progów naszego starego Lublina. Najjaśniejszy Panie! I tu, na dalekim krańcu Twojej potężnej monarchii, znajdujesz te same uczucia tkliwej miłości i oddania się bezgranicznego, które towarzyszyły podróży Waszej Cesarskiej Mości wszędzie. Nie uchylaj więc od Twej Monarszej miłości wiernopoddańczych obywateli lubelskich, przyjmując ofiarowane przez nas chleb i sól". Car w odpowiedzi na przemowę deputacji miejskiej, rzekł: „Serdecznie dziękuję wam za powitanie; podziękujcie odemnie wszystkim obywatelom za szczere przyjęcie". Następnie obchodzili carstwo szeregi wychowańców męzkiego i żeńskiego gimnazjum. Podszedłszy następnie do miejskiej deputacji, rzekł car: „Podziękujcie jeszcze raz obywatelom za szczere przyjęcie. Jestem bardzo zadowolony, że zaznajomiłem się z wami, chociaż na stacji — żałuję, że nie byłem w samem mieście". W tym czasie, gdy car i carowa, oraz ww. książęta, pożegnawszy się ze wszystkimi obecnymi, zwrócili się do wagonu, wychowańcy wszystkich zakładów naukowych zaśpiewali hymn narodowy, a powietrze przepełniło się głośnemi okrzykami długo niemilknącego „hurra!" z piersi licznych tłumów, przybyłych na stację powitać swego monarchę. Kiedy zaś pociąg carski zniknął z oczu, wszyscy obecni, z gubernatorem i naczelnikami oddziałów wojskowych na czele, oraz wychowańcy zakładów naukowych, udali się do miejscowego soboru prawosławnego, gdzie całe duchowieństwo wspólnie odprawiło nabożeństwo, modląc się o dalszą pomyślną podróż rodziny carskiej. Sobór był przepełniony modlącymi się; ludność w nieopisanym zachwycie. Domy ulic w kierunku stacji kolejowej były ozdobione flagami, a całe miasto przy sprzyjającej pogodzie, świątecznie wyglądało. Taca, na której podano carskiej parze chleb i sól, była sprowadzoną z Petersburga. Na tacy wyobrażono; herb miasta, miejscowy sobór prawosławny i kościół katedralny, oraz napis naokoło monogramu cesarskiego: „Najjaśniejszemu Panu Aleksandrowi III, wierni poddani mieszkańcy miasta Lublina — 15 września 1888 r."

Cóż tu błagonadzieżnego zachwytu!

Wedle wiadomości z Petersburga na wybrzeżach w Krymie zarządzono jak najściślejsze środki ostrożnosci na przyjazd carstwa, gdyż policja otrzymała wiadomość, że uknuto zamiar zamachu na cara podczas jego podróży na morzu. Z powodu ostrzeżenia o gotującym się zamachu na cara, odwołano rewię floty na wodach krymskich.

Dnia 1. b. m. stanął już car z rodziną w Władykaukazie.

* * *

Ciekawym dokumentem, stwierdzającym, jak daleką jest urzędowa Rosja od istotnej zgody z Rzymem, jak owszem popiera wszelkie, najgorętsze zapędy prawosławne, jest przemowa, jaką car pozwolił wystosować do siebie w soborze Chełmskim. Urzędowy *Prawst. Wiestnik* tak ją podaje:

„Najprawowierniejszy Monarcho! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie! Przybycie Waszej Cesarskiej Mości do naszego miasta i do niniejszej świątyni, jest faktem nader ważnym w dziejach tutejszego kraju. Miejscowość ta, najdawniejszy spadek świętego i równoapostolnego Włodzimierza, była niegdyś siedzibą znakomitego w historji księcia Daniela Romanowicza Halickiego, którego zwłoki tu spoczywają. Ileż wspomnień dziejowych porusza w duszy Rosjanina Chełm, który był przed laty znakomitem ogniskiem działalności politycznej i religijnej. Z niedoścignionych wyroków bożych, Ruś chełmska dostała się następnie pod obce panowanie i pod wpływ obcego wyznania. Przez dwieście przeszło lat nieszczęsna unia zadawała tu wielkie ciosy narodowości rosyjskiej, językowi rosyjskiemu, a w szczególności wierze prawosławnej, która doznawała poniżenia, prześladowania i była wykorzenianą.

„Ze zniesieniem unii niedawno, w roku 1875 Ruś chełmska zaczęła żyć nowem życiem, którego bieg stał się normalnym, co dawno było pożądanem. Dziś wszędzie w kraju słyszeć się daje mowa rosyjska, wszędzie czuć się daje duch rosyjski, prawosławie wzrasta i utrwala się pomiędzy ludem; wzmaga się patrjotyzm rosyjski.

„Najprawowierniejszy Monarcho! Tyś pierwszy z pomiędzy monarchów rosyjskich małe miasto Chełm uszczęśliwił możnością widzenia Cię osobiście wraz z Najjaśniejszą Panią i wielkimi książętami. — Odwiedzenie przez Ciebie tej świątyni niewątpliwie pociągnie za sobą pomyślne następstwa. Posłuży ono do większego rozszerzenia i utrwalenia się wiary prawosławnej pomiędzy trzodą, która powróciła do kościoła świętego. Lud naocznie się przekona, że jest to wiara cesarza, której mocno się trzymać należy. Przyjmij więc Wasza ces. Mość od całej naszej eparchii chełmskiej naszą najgłębszą wdzięczność wiernych poddanych, za udzieloną nam radość i pociechę. Świątynia niniejsza posiada nader starożytny obraz cudowny Najświętszej Bogarodzicy, nazywany chełmskim. Tysiące pobożnych z różnych miejscowości przybywają tu dla oddania Jej pokłonu, zwłaszcza zaś w dniu 8. września. Przykład Twój wywrze wpływ naczelny i podniesie jeszcze pełną uwielbienia cześć świętych. Gorąco modlimy się i modlić będziemy do Królowej Niebios, aby strzegła Ona Waszej ces. Mości, Najjaśniejszej Pani, cesarewicza następcy tronu i całego domu panującego, aby Im wyjednała zdrowie, pomyślność i długie lata dla sławy i szczęścia państwa."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Tarnów 1. października.

Wczorajsze zebranie wyborców z kurji większych posiadłości w sprawie propinacyjnej było dość liczne i wielce ożywione. Przewodniczącym został wybrany hr. Męciński, który zaznaczywszy cel zebrania, udzielił głosu hr. Wł. Koziebrodzkiemu, jako sprawozdawcy z poprzedniego, jak swych kolegów do referowania tej sprawy wobec zgromadzenia.

Hr. Koziebrodzki w dłuższem przemówieniu skreślił przebieg historyczny sprawy propinacyjnej w Sejmie od jej początku — następnie zaznaczył stan jej obecny — i poddał objektywnej krytyce wniosek rządowy, przedłożony Sejmowi w sprawie propinacyjnej. Mówca zastanawiał się nad wszelkie możliwe kombinacje — oraz zastanowił się dłużej nad gwarancją kraju, żądaną dla objęcia administracji przez rząd — i administracji przeniesionej przez rząd do rąk propinacji przez Wydział krajowy.

Po tem przemówieniu rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabierali pp. Antoni Lizowiecki, Konstanty Piniński, Dr. Buś; z posłów przemawiali Ks. E. Sanguszko, który bardzo wymownie scharakteryzował dzisiejsze stosunki propinacyjne i krytycznie wykazywał ujemne strony przedłożenia rządowego. Poseł hr. Męciński z finansowego i ekonomicznego stanowiska również krytykował wniosek rządowy, żądając aby w ostatecznym razie wieczysty szynk stał się własnością kraju — a co do gwarancji kraju to uważał ją za dopuszczalną tylko w tym wypadku, jeżeli ona nie opierałaby się na dodatkach do podatków stałych, W tym duchu przemawiał i poseł Langie — a po kilku godzinnej dyspucie zgromadzeni po dwakroć bo na wniosek p. Lizowieckiego i p. Tabaczyńskiego — zawotowali zupełne zaufanie dla swoich posłów.

W przemówieniach wszystkich przedewszystkiem zauważyć można było pewne niezadowolnienie z postępowania w tej sprawie rządu — oraz silną opozycję przeciwko projektowi wniesionemu przez rząd do Sejmu. Stanowczo oświadczyli się wszyscy przeciw gwarancji kraju — oraz przeciw objęciu administracji przez Wydział krajowy. Silny i stanowczy również dawano nacisk na posiadane prawa i na posiadane prawa do wieczystego szynku. Pod tym względem niektóre przemówienia były bardzo zasadnicze i dosadne. — Załatwieniu jednak tej sprawy propinacyjnej nikt bezwzględnie nie był przeciwnym, ale pod warunkami, aby się to stało bez szkody uprawnionych — i aby kraj nie został narażony na żadne możebne straty. W szczegóły sprawy mniej wchodzono, tylko p. Dietl dawał objaśnienia co do orzeczeń i fasyj propinacyjnych, jakie w jego okolicy istnieją.

Targ zbożowy.

X. Międzynarodowy targ zbożowy zagaił dziś o godz. 10. w sali ratuszowej prezydent miasta p. Mochnacki, witając przybyłych i wyrażając nadzieję, że składy zbożowe, które zakłada Wydział kraj. we Lwowie i Krakowie przyczynią się znacznie do ożywienia ruchu handlowego.

P. Bolesław Augustynowicz powitał zgromadzonych imieniem komisji targu zbożowego i przypomniał, że targi te zainicjowane zostały przez galic. towarzystwo gospodarcze celem zbliżenia producenta do konsumenta. Mowca zbijał zapatrywania, jakoby targi zbożowe nie były potrzebne, a nawet szkodliwe, twierdząc, że to samo już przysporzy korzyść producentowi i konsumentowi, jeżeli na targu wyrobi sobie obraz konjunktury handlowej i nastąpi wspólne zetknięcie. Mówiąc o sytuacji handlowej, twierdził mowca, że nastąpić powinna zwyżka cen, ponieważ z jednej strony Ameryka nie dostarczyła takiej ilości zboża, jak w dawnych latach, a z drugiej strony objawia się zapotrzebowanie zboża ze strony Niemiec, Francji. Anglii, jak niemniej ze strony Czech i Morawii. Nieznaczną tylko zwyżkę dotychczasową cen tłumaczył p. Augustynowicz tem, że państwa, którym uczuwać się daje brak dobrych gatunków zboża, muszą zużytkować złe gatunki, a Węgrzy i Rosja przygotowawszy lokomobilami znaczną ilość produktów — w obecnej chwili zalewa niemi targi zagraniczne. Ostatecznie zauważył p. Augustynowicz, że w Galicji panuje posucha i że w wielu okolicach myszy polne wyrządziły znaczną szkodę.

Następnie powitał obecnych imieniem rządu starosta p. Andahazy.

Ze sprawozdania o zbiorach r. 1888, przedłożonego targowi zbożowemu, przytaczamy następujące cyfry.

Wedle dat komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego zebrano w zachodniej Galicji:

Pszenicy	1,037.000	cetn. metr.
Żyta	1,190.600	„ „
Jęczmienia	1,030.300	„ „
Owsa	1,527.000	„ „
Rzepaku	36.000	„ „
Roślin strączkowych	200.000	„ „
Proso	44.000	„ „
Hreczki	20.000	„ „

We wschodniej części kraju, wedle dat, dostarczonych przez komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego, zebrano:

Pszenicy	3,623.938	hektl.
Żyta	4 083.427	„
Jęczmień	2,453.903	„
Owsa	5,410.839	„
Rzepaku	111.151	„

Ze sprawozdania konsulatów austrjackich przytaczamy również niektóre daty. Konsulat w Bukareszcie ocenia, iż w Rumunii zebrano ponad zwykły plon średni: pszenicy + 9·50, jęczmienia + 2·70, owsa + 1·70, żyta + 4·20 hektolitrów na hektarze.

W Mołdawii, wedle relacji konsulatu w Jassach, wydała pszenica pod względem ilości 125—130 procent. Zbiór jest w różnych dystryktach rozmaity, wynosi 18—20 aż do 26—27 hktl. z hektaru. Gatunek wszędzie dobry, ale częste deszcze podczas żniwa i rdza gdzieniegdzie się pojawiająca uszkodziły ziarno, które straciło przez to barwę i wagę. Żyto udało się gorzej w okolicach północnych okręgu konsularnego, na południu zaś bardzo piękne. Plon wynosi 18—20 hktl. na hektarze. Gatunek dobry, chociaż i tutaj deszcze ziarnu podobnie jak pszenicy zaszkodziły. Jęczmienia zebrano 21—22 hktl. z hektara — zbiór średni, ale ziarno bardzo od deszczów ucierpiało. — Owsa zbiór nie skończony. — Rzepak wydał plon bardzo pomyślny 28—30 hktl. z hektara. — Kukurudza przedstawia się dobrze. Z początku posucha przeszkodziła wzrostowi — późniejsze deszcze naprawiły to i są widoki na plon dobry. — Sianokosy były bardzo obfite i siano zebrano dobre. — Rośliny strączkowe udały się. Bób dał mianowicie plon bardzo dobry. — Winnicom zaszkodziły mocno grady — zwłaszcza około Odobesti. Zresztą winogrona dały plon obfity.

Konsulat Nowosielicki donosi, że w Besarabii pszenica piękna i bardzo piękna, żyto dobre, owies się nie udał, jęczmień średni i dobry, rzepak dobry, len i konopie średnie, kukurudza obiecuje zbiór średni, siana zbiór bardzo słaby. Przyjmując cyfrę średniego zbioru na 100 przedstawia się żniwo tegoroczne, jak następuje: pszenica 1·25 proc., żyto 75 pr., owies 50—75 pr., jęczmień 100 pr., rzepak 125 pr., nasiona olejne prawdopodobnie 100 pr., kukurudza 75—100 proc.

Kijowski konsulat podaje, iż w południowych guberniach rosyjskich wydała pszenica 100—140, żyto 80—110, jęczmień 70—90 pudów z desiatyny.

* * *

Na targu zbożowym zjawiło się, jak zawsze najwięcej pośredników, krom tego kilkunastu producentów i kupców z Wrocławia, Ołomuńca i Lundenburgu. Udział dość liczny. Charakterystyką targu jest apatja. Transakcyj robiono bardzo mało. Sytuacja nawet mniej korzystna, aniżeli przed targiem. Zrobiliśmy przytem jedno spostrzeżenie bardzo smutne. Zamiejscowi kupcy (ze Szląska i Morawii) po największej części pytają się o grys, jako artykuł koniecznie potrzebny do wyżywienia bydła szczególnie w Niemczech. Popyt ten spowodowany jest kompletnym nieurodzajem paszy w Niemczech. Jest to podług nas dlatego rzeczą smutną, że Galicja jako kraj *par excellence* rolniczy, powinien mieć wszelkie warunki spieniężania odpadków rolniczych z wywozu produktów przerobionych. Grys powinien pozostać w kraju dla wyżywienia bydła, które ma być wywożonem, a przerobiony produkt (mąka) powinna stanowić przedmiot eksportu. Tymczasem dzieje się odwrotnie i stanowi to nowy przyczynek do „nędzy Galicji".

Przeciętne ceny na targu dzisiejszym były: pszenica zł. 7·50, żyto do 5·50, jęczmień do 7 zł. Do godziny 12. zgłoszono następujące transakcje pszenicy: 200 korcy, stacja Zuzel, po 7 zł., 100 korcy, stacja Rawa, po 7 zł. 22 ct., 100 korcy, stacja Sokal, po 7 zł. 40 ct.

* * *

Z targiem zbożowym połączono także wystawę chmielu, w której wzięło udział tylko 12 wystawców. *Jury* złożone z pp. Wilhelma Bischofa, Karola Kiselki, Wład. Lubomęskiego i Wład. Tynieckiego ogłosiła następujące rezultat premiowania: Medale srebrne otrzymali: Folwark Siedliska i Stare sioło (hr. Alfreda Potockiego) i szkoła chmielarska w Starem siole za chmiel z drutowej chmielarni. Medale bronzowe: folwark Ohladow (hr. Rozalii Rozwadowskiej), folwark Górne (dobra łańcuckie hr. Potockiego) i folwark Morawica p. Szybalskiego. Następujące chmiele osiągnęły średnią cyfrę: 10 punktów folwark Dębiny (p. Wład. Rozwadowskiego), 9 punktów folwark Adamowa Wola (p. Bol. Wierzchlejskiego).

Chmiele są w ogóle dobre, a niektóre nawet znakomite.

Ponieważ prawie cała produkcja galic. chmielu jest wysprzedaną po cenach tak różnych, jak nigdy przedtem (od 40 zł. za chmiel sprzedany na tykach do 130 zł.) a niesprzedany dotychczas chmiel w Galicji sięgać może najwyżej do 500 cetnarów — apatja więc dzisiejsza w zakupnie konjunktury nie jest usprawiedliwioną i tłumaczyć się da tylko tem, że spekulanci wyzyskać chcą konsumentów. Wskazanem by więc było dla producentów ażeby byli ostrożni w traktowaniu o sprzedaż chmielu, — gdyż cena podług wszelkiego prawdopodobieństwa spaść nie może. Na podwyżkę cen chmielu wpłynąć także musi nieurodzaj chmielu w Czechach, Niemczech i Anglii. Plon chmielu w tym roku jest w ogóle mniejszy, jak zwykle, obszar obsadzony chmielem zmniejszył się i u nas, a skutkiem wpływów atmosferycznych w niektórych okolicach chmiel nawet ucierpiał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. października.

* **Arcyksiężniczka Stefania** przybyła ze swej podróży po Dalmacji 1 b. m. do Miramar.

* **Król grecki** przybył 1. b. m. wieczorem z Gmunden do Wiednia i stanął w hotelu Imperial. D. 3. b. m. odjeżdża do Aten.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat komitetowi parafialnemu w Wróbliku królewskim, w powiecie krośnieńskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

— **Dr. Leonard Nowacki**, dotychczasowy koncypient syndykatu galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego, wpisany został na listę adwokatów we Lwowie.

* **Urząd pocztowy Zimnawoda-Rudno.** Ministerstwo handlu zezwoliło, aby aktywowany dnia 1 sierpnia br. na dworcu kolejowym Zimnawoda-Rudno urząd pocztowy został utrzymanym przez rok cały.

* **Z kasyna narodowego.** Wydział kasyna narodowego uchwalił na jednem z ostatnich posiedzeń, aby z funduszów kasynowych corocznie przeznaczyć odpowiednią kwotę na zakupno dzieł sztuki artystów polskich.

* **Budynek szkoły wydziałowej żeńskiej** na ulicy Akademickiej, zostanie jutro uroczyście poświęcony.

* **Uroczyste otwarcie** krajowej szkoły tkackiej w Wilamowicach, w okręgu bielskim odbyło się wczoraj.

* **Półurzędowe zaprzeczenie.** *Pol. Corr.* zamieszcza następujący komunikat: Niektóre dzienniki prowincjonalne (a także i jedno z lwowskich pism porannych) doniosły, iż skutkiem decyzji ministra sprawiedliwości mają być auskultanci sądowi i praktykanci sądowi przyjmowani do służby tylko przy natychmiastowem udzielaniu im adjutum; natomiast przyjmowanie auskultantów i praktykantów bez adjutum może mieć miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach. Podobna wiadomość pojawiła się w dziennikach także co do przyjmowania do praktyki konceptowej w służbie administracyjnej. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że doniesienia powyższe są prostym wymysłem.

* **Zgromadzenie.** Z Wiednia donoszą pod d. 1. października: Wczoraj wieczór w restauracyjnej sali pod „Goldenes Sieb" na przedmieściu „Wieden" odbyło się liczne zgromadzenie mieszkających tu Polaków dla naradzenia się nad sprawami tutejszych stowarzyszeń polskich. Po długiej dyskusji wybrano komitet z dziesięciu członków i poruczono mu utworzyć jedno stowarzyszenie ze „Zgody" i „Pracy".

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbyło się d. 30. z. m. pod przewodnictwem dr. J. Hajdukiewicza. Po południu dnia tego odbyło się ostatnie tegoroczne strzelanie i zamknięcie strzelnicy, a wieczorem wspólna uczta członków towarzystwa, w której wzięło udział 33 członków.

* **Śluby.** W sobotę w kościele OO. Karmelitów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Aleksandra Biborskiego, architekta, z panną Marją Fortońską, córką tutejszego obywatela.

U OO. Kapucynów w Krakowie zawarty został związek małżeński p. Smolarskiego, lekarza osiadłego w Przemyślu, z panną Wiktorją Szynglarską.

W tymże kościele pobłogosławiony został związek małżeński p. Jacka Zakrzeńskiego, obywatela z Królestwa Polskiego, z panną Konstancją Brzeską, córką rejenta p. Wiktora Brzeskiego i Marji z Lgockich.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie ks. W. Piotrowski, proboszcz z Mogilan, pobłogosławił związek małżeński między p. Adamem Bogdanim, urzędnikiem poczty, a panną Anną Swolkień.

W Busku odbył się ślub panny Kazimiry Skirmuntówny, z p. Kazimierzem Romerem, właścicielem dóbr ziemskich.

* **Jednoroczniacy.** Stan ten wielbić dziś należy, natchnionemi wielbić słowy; „narekował" bowiem wczoraj „jednorocznych" transport nowy. Na ulicy i w cukierni: — gdzie się zwrócisz wszędzie miga, premienista i burdziuczna postać „neo-frajwiliga". Dziś uciechą nowych wrażeń wzrok odbija ich jak lustro, ale radość minie szybko z pierwszym marszem, z pierwszą mustrą. Niech „ajncyki" tylko przyjdą i „gwergryfów" żmudna sztuka, a w spojrzeniach, „frajwiligów" nikt się uciech nie doszuka. Wzrok zasłoni im, jak w Chlumie, nieprzejrzany troski „Nebel", gdy surowość swą rozciągną kapral, führer i feldwebel — Ha! Inaczej być nie może tam, gdzie męskiej trzeba siły! Zresztą rok mój frajwiligu, przemknie szybko, choć niemiły.

Z oficerską wyjdziesz gwiazdką imponować znów w cukierni, gdy pospieszą pod karabin inni Marsa syny wierni. Byleś tylko zdobył gwiazdkę, bo jak pewnie ci wiadome, teraz drugi rok ma służyć spalon jednoroczny homo. Bądź więc śmiały w egzecyrce, tnij „gwergryfy", ucz się w „schuli", a rok przemknie, jakby pocisk wystrzelony celnie kuli.

* **Na gal. kolejach państwowych** z dniem 1 bm. wprowadzone zostają następujące zmiany rozkładu jazdy na niżej wymienionych szlakach: a) Na szlaku Podgórze-Płaszów-Skawina-Oświęcim: Pociąg mięszany nr. 252, odchodzący z Podgórza-Płaszowa o godzinie 5 minut 14 rano w kierunku do Oświęcima, kursuje po raz ostatni dnia 30 września br., natomiast zaprowadzonym zostaje od 1 bm. pociąg mięszany nr. 254 ze Skawiny do Oświęcima. Pociąg nr. 254 łączy się w Skawinie z pociągiem nr. 220, wychodzącym z Podgórza o godzinie 6 minut 35 rano. b) Na szlaku Sucha-Żywiec: Pociągi osobowe nr. 22 i 23, pierwszy odchodzący z Suchy do Żywca o godzinie 10 minut 35 wieczór, drugi odchodzący z Żywca do Suchy o godzinie 1 minut 37 w nocy kursowały po raz ostatni dnia 30 września. c) Na szlaku Nowy Sącz-Orłów: Pociągi osobowe nr. 413 i 416, pierwszy odchodzący z Orłowa o godzinie 6 minut 10 rano, drugi odchodzący z Nowego Sącza o godzinie 5 po południu, kursowały po raz ostatni 30 września. Natomiast pociągi robocze, kursujące między Nowym a Starym Sączem, oddają się z dniem 1 bm. do użytku podróżującej publiczności. Wymienione pociągi robocze, prowadzące wagony II i III klasy, kursować będą według następującego rozkładu jazdy: Nowy Sącz odjazd o godzinie 5 minut 28 rano i o godzinie 6 minut 36 wieczorem. Stary Sącz przyjazd o godzinie 5 minut 48 i o godzinie 6 minut 56 wieczorem. Rozkład jazdy na wszystkich innych szlakach północno-wschodnich kolei państwowych nie podlega żadnej zmianie, co na osobnych już ogłoszonych plakatach zostało uwidocznionem.

* **Z izby sądowej.** Na piątą kadencję sądów przysięgłych, która rozpoczyna się w lwowskim sądzie karnym bm. rozpisane zostały dotychczas następujące sprawy karne: Dnia 8 października: Antoniego Fuchsa o zbrodnię podpalenia, 9 Julii Folmer o zbrodnię morderstwa, 15 Izaaka Bluma o zbrodnię fałszowania monety, 17 Iwana Wachnianina o zbrodnię zgwałcenia i oszustwa, 19 Ilki Wowk o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, 20 Józefa Laskownickiego o przekroczenie prasowe z §§ 487, 488 i 491 ust. pras, 22 Schulima Schwebera o zbrodnię kradzieży, 23 Apolonii Jabłońskiej o zbrodnię kradzieży, 24 Mikołaja Lechniuka o zbrodnię podpalenia, 25 Franciszka Pruskiego o zbrodnię zgwałcenia, 26 Jurki Troćko o zbrodnię podpalenia i oszustwa.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Alojzy Grilmajer, czeladnik ślusarski, mężczyzna w sile wieku, żonaty, pracujące jako pomocnik przy restauracji kościoła OO. Bernardynów, spadł onegdaj z rusztowania, z wysokości drugiego piętra na bruk podwórza w oczach podmajstrzego ciesielskiego Juliana Boznańskiego i kilku robotników. Nieszczęśliwy odniósł tak mocne wewnętrzne uszkodzenia, że mimo bezzwłocznej pomocy dr. Mossinga nie odzyskał już przytomności i odwieziony do szpitala zmarł tam dnia następnego. Wdrożono śledztwo sądowe.

* **Zmarli** we Lwowie: Eugenia Wierusz Silkiewiczówna, córka ś. p. adjunkta tutejszego namiestnictwa, i Stanisław Woroniecki, subjekt handlowy.

Hieronim br. Błażowski, b. kapitan jazdy poznańskiej, zmarł w 83. r. życia w Płowem pod Kamionką Strumiłową 29. z. m.

W latach 1830/31 położył on wielkie zasługi na polu bitwy. Jako adjutant jenerała Dembińskiego Henryka przybył wraz z nim z Litwy pod Warszawę, odbył batalię pod Wielkiemi Dębami, pod Mińskiem, Raygrodem, Wilnem, Ponewierzem, Szawlami, Awantami i Malatami, wreszcie pod Warszawą, a następnie do krótkiej tułaczce przybył do Galicji.

Ks. Jakób Ciepanowski, b. profesor dogmatyki na uniwersytecie lwowskim, zmarł 29. z. m. w Przemyślu w 70. r. życia a 46. kapłaństwa.

We Wiedniu zmarł wczoraj jenerał Appel.

Jerzy Żółtowski, 17-letni wnuk hr. Marcelego Żółtowskiego z Czacza, a syn śp. Stanisława, zmarł d. 27. z. m. w Montreux.

Wdowa po ministrze zamordowanym w roku 1866 Catargiu, zmarła w Bukareszcie dnia 29. zeszłego mies.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa padał deszcz, którego łączna suma opadu wynosi 7.4 mm.; później był stan nieba zmienny, przy zmiennym od SW do NW kierunku wiatru.

Średnia temperatura doby wczoraj była 6.4° C., najwyższa była 14.0° C., najniższa dziś nad ranem 2.5° C.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9. rano 758 mm.

Telegramy o rozkładzie prężności powietrza nie nadeszły.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 2. października:

Wiatr przeważnie północno-zachodni, średnia temperatura doby około 6.0 C., pochmurno, powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz.

* **Jutro,** d. 3. października: św. Kandyda M — św. Kondrata.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Spędzony wczoraj w teatrze wieczór zaliczamy do najprzyjemniejszych w tym sezonie, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze ujrzeliśmy na scenie debiutantkę, której rokować można piękną przyszłość, a powtóre odegrano pieścidełko Fredry ojca „Pana Beneta" tak koncertowo, że przynosi to prawdziwy zaszczyt scenie, która pod wielu względami śmiało mierzyć się może z scenami pierwszorzędnemi.

W jednoaktówce Sienkiewicza „Czyja wina" debiutowała uczennica Rapackiego panna Wanda Charlemont, — która złożyła wczoraj dowody, że posiada wszelkie warunki na artystkę. Jest to widocznie osoba inteligentna i dystyngowana, przejmuje się rolą, posiada miłą powierzchowność, porusza się na scenie swobodnie, ma głos przyjemny i gra ze zrozumieniem rzeczy. Wszystko to stanowi materjał z którego w przyszłości przy pracy sumiennej i pod okiem inteligentnego reżysera zrobić można bardzo wiele. Panna Charlemont jest artystką początkującą, stawia pierwsze kroki na scenie i jedynie z tego punktu widzenia można ją oceniać.

Tem bardziej stanowisko to zachować nam wypada, że p. Charlemont, jak się to zwykle trafia debiutantkom, na pierwszy występ wybrała sobie rolę za trudną, co więcej rolę taką, która nie odpowiada widocznie jej temperamentowi i przechodzi jej siły. Rola Jadwigi w jednoaktówce Sienkiewicza jest bardzo trudną, cały interes tego świetnego dramaciku polega całkowicie na skończonej dykcji konwersacyjnej, na nieskończenie subtelnem cieniowaniu każdego niemal wyrazu, wymaga więc artystki skończonej, rutynowanej, wszechstronnej, a nie debiutantki. Nie robimy wcale zarzutu pannie Charlemont z jej wyboru roli, a podnosimy jej trudności tylko dlatego, ażeby debiutantki nie sądzono zbyt surowo po wczorajszym występie. Panna Ch. widocznie podczas studjów przygotowawczych do zawodu artystycznego uczęszczała pilnie do teatru warszawskiego i skorzystała z przysłuchiwania się pierwszorzędnym artystkom warszawskim.

Wczorajszy debiut przypominał nam zresztą i pod innym jeszcze względem Warszawę. Przed kilku dniami napomknęliśmy o tem, że w Warszawie dla jednoaktówek tego rodzaju jak „Czyja wina', istnieje specjalny Teatr Rozmaitości, który posiada małą scenkę.

Panna Ch. nie przyzwyczajona do naszej „ujeżdżalni" w pierwszej szczególnie części mówiła tak cichym głosem, że trudno ją było zrozumieć.

Streszczając się, wyrażamy przekonanie, że panna Ch. posiadająca tyle warunków, może się stać pożądaną akwizycją dla sceny naszej, która potrzebuje w pewnym kierunku odświeżenia personalu kobiecego. Oklaski publiczności były też zachętą dla debiutantki i mogą wzmocnić intencje dyrekcji, która zamierza podobno wczorajszą debiutantkę stale zaangażować.

„Beneta" nie grano już od czasu podróży cesarskiej, kiedy to śp. Stanisław Dobrzański podźwignął się prawie z łoża śmiertelnego, by wziąć udział w tem uroczystem przedstawieniu Był to jego śpiew łabędzi. Po ośmiu latach wznowiono „Beneta" i wystawiono go tak koncertowo, że gdyby kiedy przed znawcami najlepszymi miał być popis, to nie można by zrobić lepszego wyboru.

To też publiczność biła brawo ciągle i wywoływała artystów, którym należy się szczere uznanie za ten koncert. Pp. Kwieciński, Wejdałowicz i Zboiński, a niemniej pani Kwiecińska złożyli dowody, że są pierwszorzędnemi siłami, które należycie użyte mogą przynieść chlubę i sławę naszemu teatrowi. P. Wojdałowicz grał tę rolę po raz pierwszy na naszej scenie, a śmiało już zaliczyć ją może do najlepszych w swoim repertuarze.

Wczorajsze przedstawienie było także najlepszym dowodem, że publiczność nasza umie ocenić, co dobre i dla zwabienia jej do teatru, nie potrzeba wcale tak podniecających rzeczy, jak „Decoré" i jej podobnych.

Dziś w teatrze zamiast zapowiedzianej „Fatinicy" „Trefniś królewski".

Jutro po raz pierwszy „Lena" dramat w 5 aktach Jasieńczyka. We czwartek trzeci gościnny występ pani Anny Bocskaj, daną będzie „Fatinica" operetka w 3 aktach Souppé'ego, W piątek po raz drugi „Lena" dramat w 5 aktach Jasieńczyka. W sobotę „Wesoła wojna" operetka w 3 aktach Straussa, czwarty występ pani Bocskaj.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że dyrekcja zaangażowała już do opery panny Frenkel, Hellerównę i Pawlikównę.

Występ tej ostatniej w „Normie" naznaczony już został na 24 stycznia. Widocznie dyrekcja na serjo myśli o operze. (?)

— P. Aniela Mijakowska, córka obywatela m. Warszawy, otworzyła w Paryżu szkołę malarstwa stosowanego do przemysłu dla kobiet.

— Z minionych dni". Jest to tytuł najnowszej pracy Juliusza Turczyńskiego, którego nowele z życia ludu huculskiego „Po latach" i „Roman, syn Semenów", drukowaliśmy w fejletonie *Gazety Narodowej.* Nowelą „Z minionych dni", rozpoczął autor szereg noweli z życia ludu wschodniej Galicji z przed czasów jego usamowolnienia i uwłaszczenia. Nie chodzi tu o żywioł etnograficzny, jak w huculskich nowelach, lecz o społeczny i psychologiczny.

Dział ekonomiczny.

Przy sposobności targu zbożowego międzynarodowego, który się rozpoczął u nas, nie od rzeczy będzie podać obraz sytuacji, w jakiej się znajduje obecnie handel zbożowy w ogóle.

W tej sprawie pisze *N. F. Presse* pod d. 30. bm., co następuje:

W ostatnim tygodniu wszędzie ceny zboża się podniosły. W Francji zwyżka nastąpiła mimo że rząd tameczny wydał sprawozdanie co do zbioru pszenicy, którego to sprawozdania autentyczność mocno jest podejrzaną. Zresztą gdyby nawet rzeczywiście zbiór wynosił 96 milj. hektol. pszenicy, to wobec tego, iż przeciętny zbiór wynosi tam 108 milj. hekt. i że tego roku jakość ziarna jest nieszczególna, rezultatu tego nie można uważać za pomyślny.

W Anglii kupieckie sfery otrząsły się już z apatji, ponieważ import z Ameryki znacznie zmalał. Nieurodzaj w Ameryce okazuje się jednak nie tak wielki, jak przypuszczano. W Nowym Jorku znacznie się podniosły ceny pszenicy i mąki.

Ta pomyślna zmiana sytuacji słabo oddziałała na krajowe targi. Tylko ceny pszenicy terminowej poszły trochę w górę, podczas gdy ceny pszenicy efektywnej stoją na poziomie przeszłotygodniowym. Dzieje to się dlatego, iż naturalnie ugody na eksport są słabsze, a konsumcja okazuje również niewielki popyt. Ponieważ handel zmuszony jest swe zapasy sprzedawać na termin wiosenny i lokować w składach, wytworzył się report w wysokości 1—1.15 zł od cetnara metrycznego. Handel ma teraz olbrzymie kapitały w składach; węgierskie Kasy Oszczędności wydały całe swe zapasy na zaliczki zbożowe, a powrót kapitałów z zagranicy odbywa się bardzo powolnie.

W pomyślny natomiast sposób rozwija się eksport jęczmienia, którego znaczne partje kupiła zagranica także w tym tygodniu.

Na targu wiedeńskim w ubiegłym tygodniu były następujące fluktuacje kursów:

	Najniższy kurs	Najwyższy kurs
Pszenica na jesień . .	7·81	7·89
Pszenica na wiosnę .	8·64	8·90
Żyto na jesień . . .	5·85	6·—
Żyto na wiosnę . . .	6·57	6·70
Owies na jesień . . .	5·52	5·56
Owies na wiosnę .	6·04	6·08
Kukurudza	5·63	5·74

W sobotę 29. wieczorem notowano pszenicę na wiosnę 8·79.

Na innych targach notowano:

Budapeszt 29. września. Pszenica na wiosnę 1889 zł. 8·36, na jesień 7·49. Kukurudza na maj-czerwiec 5·35, owies na jesień 4·92, na wiosnę 5·57. Spirytus nieoclony 18 do 18½. Kukurudza 6·10—6·25, pszenica nowa 78 do 81 funt. 7·45 7·65, żyto nowe 5·35—5·55. Owies stary 5—5·40. Proso nowe 5·20—5·50, hreczka 6·25 do 8·90.

Berlin 29. września. Pszenica na listopad-grudzień 183·50; żyto loco 157, na październik-listopad 156, na listopad-grudzień 157·25; hreczka loco 135 do 196; owies na październik-listopad 131. Spirytus loco 33·20, na kwiecień-maj 35·60.

Szczecin 29. września. Pszenica na wrzesień-październik 183, na kwiecień-maj 190. Żyto na wrzesień-październik 158·50, na kwiecień-maj 159·50.

Nafta. Hamburg 8·10, Brema 7·95, Antwerpia 205 do 208.

Giełda zbożowa. Wiedeń 1 października. Dziś notują: Pszenica na jesień 7.93, na wiosnę 8.85, żyto na wiosnę 6.57, na jesień —.—, owies na wiosnę —.—, na jesień —.—, kukurudza 6.35, nowa —.—.

Targ bydła. Wiedeń 1 października. Przypędzone 5608 wołów, z tego galicyjskich 1456; płacone 58 do 68 zł. za 100 kilo wagi.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od dnia 24. do 29. września:

Konopie. Za 100 klgr. węgierskie surowe 23.00—30.00, galicyjskie surowe 20.00—26.00, czesane 28.00—36.00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klg. Zateckí miejski z r. 1888 145.— do 165.—, podmiejski 145.— do 165.—, wiejski 130·— do 140·—.

Nafta. Za 100 klg. gotowa, galicyjska 19.75 do 20·25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 6.20—6.50, amerykańska 22 00—22·50.

Olej lniany. Za 100 klgr. austrjackiego 33.00—33.50, angielskiego 31·50—32.00.

Olej rzepakowy. Za 100 klgr. zaraz 35·00—35·50, na wrzesień-grudzień 34·00—34·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogr. w miejscu za towar przedni 64.00—65.00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 klgr. I. sorty 29.00—30·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 20·50 do 21·00, rektyfikowany 90 pro. i wyżej wraz z podatkiem 56·00 do 57·50.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 2. października 1888.

Lwów: pszenica 7.— do 7·30, żyto 5.— do 5·60 jęczmień 5.— do 7.—, owies 5.60 do 6.—, groch 4.50 do 10.05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 10.50 do 11·—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 45.—, koniczyna biała 40 — do 48 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—

Tarnopol: pszenica 6·80 do 7.10, żyto 5 — do 5.30, jęczmień 5 — do 7.—, owies 5·30 do 5·80, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.80 do 4.75, rzepak 10 — do 12·—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40·— do 44 —, koniczyna biała 40.— do 47.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6·70 do 7·—, żyto 5.— do 5·20, jęczm. 5.— do 7.—, owies 5·25 do 5.70 groch 5.10 do 9.—, wyka 4.50 do 5.10, rzepak n. 10.— do 11·85, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 38 — do 44 —, koniczyna biała 39 — do 46 —, koniczyna szwedzka — — do —.—.

Czernelowce: pszenica 6.35 do 7·40, żyto 4.70 do 5.15 jęczmień 5.— do 6.75, owies 5.— do 5.50, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10 — do 11.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35·— do 43.—, koniczyna biała 31 — do 35 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—. tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40 — do 100 —
Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 31.— do 31·50

Z galerji sejmowej.

(Nowa serja.)

I.

Kukurydza, mamałyga i bryndza wychowały naród ruski w Galicji, który jest głównym filarem propinacji.

Idealny typ Rusina ma piersi szerokie i plecy barczyste, w piosnce gminnej figuruje on w postaci dęba albo jaworu, gdy się kształci w seminarjum, spiewa ku zachwyceniu całego miasta, a gdy osiędzie na parafii, całą dobę bez umęczenia zdoła grać w karty.

Jest bardziej uczuciowy aniżeli czeski muzykant, bardziej wytrzymały aniżeli generał Skobelew i bardziej zawzięty aniżeli wszystkie plemiona słowiańskie razem z kacapem moskiewskim i z rzezimieszkiem bułgarskim.

Niewiele z typowych tych przymiotów posiada poseł Teofil Mernnowicz, Rusin z rodu. Do niedawna jeszcze wątły i szczupły, z głową swoją na bok pochyloną wyglądał chyba jak brzoza melancholijna w dumce ruskiej. A nadto od lat wielu przygnębiał go straszny wyrok mafii ruteńskiej, której siedlisko było w zakurzonej sali Domu Narodnego i pod bizantyńskiemi kolumnami Stauropigii.

Dla tego bowiem, że nie podzielał zawziętej nienawiści do Lachów, wypielęgnowanej przez takich przyjaciół ludu ruskiego, jak Stadion i Jolles, poseł Mernnowicz został dawno już skazany na śmierć przez powieszenie razem z Zyblikiewiczem, Czerkawskim, Sawczyńskim i Platonem Kosteckim.

Nie potrzebowali wszakże potępieni asekurować swego życia, bo się karta losów wywróciła. Jeden z koryfeuszów mafji sam się obwiesił, bank kryłoszański nwisł także w okolicy kryminału, Płoszczański przed grozą sytuacji uciekł do Rosji, gdzie jest obecnie diurnistą, Naumowicz żebrze u wszystkich kijowskich protopopów, w Stauropigii pod kierunkiem prof. Szaraniewicza zawiał duch zdrowszy i sprawa ruska przeszła — sława Bohu — w inne ręce.

Jakikolwiek ona weźmie obrót, czy będzie dalej snuć z ideałów śp. Włodzimierza Barwińskiego, owiana wiatrem burzanów ukraińskich, czy w erze, obalającej wszelkie tradycje, stanie się podwaliną nowej, pełnej narodowości, czy też utkwi w frazeologii hasła społecznego — dość, że nikt teraz nie będzie posła Mernnowicza i jego towarzyszy denuncjować w Petersburgu i w Moskwie, iż za grosz judaszowy kąpią się w szampanie i hodują konie wyścigowe.

Karjerę swoją publiczną rozpoczął p. Mernnowicz jako biedny dziennikarz. Wawrzyny mu na tem polu nie zakwitły, bo mu brakło temperamentu lwowskiego. Nie potrafił jak Romanowicz jasnowidząc połączyć kwestji polskiej np. z upadkiem gabinetu Bratiana, ani jak Rewakowicz hałasując, złożyć losów narodu w ręce pp. Najsarka i Drabika.

A gdy z przerażeniem ujrzał, jak śp. Dobrzański, mistrz publicystyki galicyjskiej, obalał ludzi, którym wczoraj stawiał posągi, Merunowicz schronił się do najpośledniejszej rubryki prasy krajowej, która zarazem jest najpośledniejszą rubryką naszego żywota społecznego, mianowicie do gospodarstwa i przemysłu.

Na tej arenie stał się inicjatorem wielu zdrowych pomysłów i stał się wzorem urzędnika autonomicznego.

W sejmie należy do stronnictwa wołów roboczych, które dźwigają obowiązek chętnie i sumiennie. Jako mowca nie odznacza się ognistą swadą wielkich retorów, głównie w palestrze wyćwiczonych, których wystąpienia działają elektryzująco na słuchaczy, ani też go zaliczyć się godzi do tych sennych szermierzy słowa, podczas których przemówień stenografowie otrzymują na koszt Wydziału krajowego podskórne wstrzykiwania morfiny, aby się nie zniechęcili do życia. Przemówienie Mernnowicza toczy się jak strumyk górski i uderza zeń przedewszystkiem ton serdeczny przekonania.

Ma wszakże sympatyczny poseł jeden grzech na sumieniu, mianowicie antisemityzm. Nie jest to grzech śmiertelny, jeno najpowszedniejszy w całej Europie. Niedawno jeden z najgłośniejszych żydożerców berlińskich zamilkł nagle; okazało się, że synowie Izraela zakneblowali mu usta akcjami tramwajowemi. Z pewnością p. Merunowiczowi, gdy zamilkł, nikt nie dał ani kawałka papieru czerlańskiego; sam przyszedł do przekonania, że niema ani furji Drummonta, ani siły Schönerera.

Stara to prawda, że walka z chajderami i z lichwiarstwem nie powinna przybierać znamion nienawiści rasowej. W Królestwie jedyny antisemita w dziennikarstwie, mści się na żydach dla tego, że został przez chrześcian wzgardzony. Ale każde społeczeństwo ma takich żydów, jakich sobie wychowa. W Królestwie, w Warszawie są oni uznania godnym czynnikiem rozwoju społecznego, a w bilansie prac narodowych, w aktach filantropji, w rozkwicie sztuki i literatury figurują zwykle na czele książę Kronenberg, markiz Bloch, hrabia Janasz i wicehrabia Goldstand.

Nullo.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie IX. d. 2. października.

Początek o godz. 12. m. 10 w południe.

Spis petycyj sięga do cyfry 343.

Z porządku dziennego wznowione projekta Wydziału krajowego 1) o przyczynianiu się towarzystw asekuracyjnych do kosztów utrzymywania służby pożarnej, i 2) o policji ogniowej przekazano komisji administracyjnej.

Wydział krajowy wniósł nadto projekt założenia domów składowych w Krakowie i we Lwowie. Projekt ten przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

Dalszym projektem Wydziału krajowego jest wyjątkowe podwyższenie płac nauczycieli w miejscowościach ludniejszych lub położonych w sąsiedztwie wielkich miast, a zatem gdzie życie jest droższe. Wniosek ten przekazano komisji szkolnej.

Na wniosek komisji budżetowej (ref. p. Wrotnowski) uchwalono dla pogorzelców Kamionki Strumiłowej 1000 złr. bez dyskusji. Dla pogorzelców zaś Medenic wnosi komisja tylko kwotę 200 złr. bezzwrotnej zapomogi, ponieważ Wydział kraj. posłał im już 300 złr. Pogorzało tam 550 budynków.

Ks. Kowalski w serdecznej przemowie wniósł, aby dać całych wymaganych 500 złr., bo nieszczęście zbyt wielkie. Pp. Gros, Wolański Wład. i wnioskodawca pierwotny Stan. Tarnowski poparli tę poprawkę, którą też uchwalono.

Z powodu nieobecności ks. Leona Sapiehy, który ciągle jeszcze bawi w Czortkowie, a aktów nie zostawił, spadła ponownie z porządku dziennego sprawa ustanawiania wędrownych nauczycieli rolnictwa.

Z komisji drogowej p. Gnoiński Wincenty przedstawił projekt, mocą którego droga z N. Targu do Zakopanego będzie uznana za drogę krajową. Uchwalono bez dyskusji.

Prócz tego polecono Wydziałowi krajowemu:

a) aby po dokładnem zbadaniu stanu dróg komunikacyjnych w gminie Zakopane przez organa techniczne, celem uregulowania najpotrzebniejszych komunikacyj, przyszedł w pomoc miejscowym funduszom drogowym po myśli okólnika Wydziału krajowego z d. 22. grudnia 1882.

b) aby zarządził studja techniczne drogi z Poranina do Jurgowa ku Węgrom prowadzącej i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski co do rekonstrukcji tej drogi;

c) aby co do innych żądań w petycji wyrażonych załatwił takowe według obowiązujących ustaw.

Wreszcie nastąpił referat p. Fruchtmana z komisji gminnej o statucie dla 30 miast większych Galicji. Wskutek uwag komisarza rządowego, w gotowym już projekcie, komisja musiała poczynić szereg poprawek, które przy poszczególnych §§-ach przyjdą pod obrady.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Merunowicz i zapowiedział trzy zasadnicze poprawki. Pierwsza z nich dąży do tego, aby burmistrze wybierani byli zatwierdzani przez Wydział krajowy, jak to było w pierwotnym projekcie. Wszak burmistrze w Krakowie i we Lwowie są zatwierdzani nawet przez monarchę.

Druga poprawka ma na celu, uwolnić burmistrza od obowiązku wykonywania sądownictwa policyjnego tam, gdzie to rady gminne uznają za stosowne. W takich razach sądownictwo policyjne powinno spoczywać w ręku ukwalifikowanego funkcjonarjusza, któryby je sprawował według osobnej instrukcji, wydać się mającej przez Wydział kraj. w porozumieniu z namiestnictwem.

Trzecia wreszcie poprawka tyczy się regulacji stosunków wyznaniowych. Podczas gdy ludność żydowska ma zagwarantowaną odrębną administrację wyznaniową przez kahał, to na czele spraw wyłącznie chrześciańskich będą w wielu miastach stać ludzie, wybierani do Rady miejskiej przez większość żydowską.

Inne poprawki nie są zasadniczej natury i dlatego mowca ich nie wymienia.

P. Chrzanowski odpowiada p. Merunowiczowi, że zatwierdzanie burmistrzów przez Wydział krajowy byłoby szkodliwe, bo narażałoby nieraz powagę Wydziału krajowego, gdyby burmistrz popadł w postępowanie dyscyplinarne. Druga poprawka p. Merunowicza obala zasadę indywidualnej władzy i odpowiedzialności burmistrza. O kwestji zaś wyznaniowych interesów będzie można mówić dopiero wtedy, gdy Izba będzie miała przed sobą poprawki zformułowane.

Po odpowiedzi sprawozdawcy w tym samym duchu, co uwagi p. Chrzanowskiego, przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Przyjęto §. 1. stanowiący, że każde miasto podlegające niniejszej ustawie, stanowi w dotychczasowych gminach osobną gminę miejską.

Przy §. 2. p. Sawa wniósł poprawkę, aby w kwestjach zmiany granic miasta ingerencję miał także Wydział krajowy.

P. Romanowicz ostrzegłszy posłów, aby drobniejszemi poprawkami, doryweczo stawianemi, nie narażali osnowy całej ustawy, sprzeciwił się poprawce p. Sawy — podobnież uczynił p. Siczyński i sprawozdawca. Poprawkę odrzucono.

Bez dyskusji uchwalono potem §§. 2—12 (o radzie miejskiej i porjodzie wyborczym).

Przy § 13, normującym wybór uzupełniający do reprezentacji miejskiej odrzucono poprawkę p. Sawy, który żądał, aby powoływanie zastępców przed upływem okresu wyborczego nie działo się na wniosek burmistrza.

Żywą rozprawę wywołało postanowienie w §. 15, iż burmistrzowi, jego zastępcy i płatnemu assesorowi nie wolno zrzec się swojego wynagrodzenia ani w całości ani częściowo.

P. Bobczyński zaproponował wykreślenie tego postanowienia, bo nie zapobiegnie one przekupstwom głosów. P. Chrzanowski wyjaśnił oponentowi znaczenie tego postanowienia w tym kierunku, iż ma ono na celu zapobiegać licytacjom pomiędzy kandydatami na burmistrzów.

Paragraf 15. przyjęto bez zmiany.

Przy §. 16. (Wybór magistratu) postawił p. Mernnowicz zapowiedzianą poprawkę o zatwierdzeniu burmistrza przez Wydział krajowy, i wyraził powątpiewanie, ażali prawdą jest, że na taki wypadek i rząd pretendował dla siebie prawo zatwierdzania burmistrza pospołu z Wydziałem krajowym.

P. Romanowicz potwierdził tę okoliczność, która wskazuje, jak ostrożnym być należy, przy ograniczeniu autonomii gmin choćby nawet na rzecz innej władzy autonomicznej.

Ale § ten zawiera w projekcie komisyjnym postanowienie, iż burmistrz miasta może być wybrany także z poza grona Rady miejskiej. Owóż przeciwko temu postanowieniu zwraca się bardzo energicznie p. Romanowicz, widząc w niem jaskrawą sprzeczność z zasadą autonomii, bo chce ono składać władzę wykonawczą w ręce człowieka, który nie posiada zaufania wyborców, człowieka niewybranego przez współobywateli. Albo wyborcy są dojrzałymi ludźmi, albo autonomia jest niepotrzebną. Naruszenie stanowiska zasadniczego jest zawsze niebezpieczne, ale ponieważ od niejakiegoś czasu kurs zasad na giełdzie politycznej bardzo upadł, przeto mowca zwraca się przeciwko temu postanowieniu komisji także ze stanowiska użyteczności. Postanowienie to zdaje się być jednym strzępem z potarganego sztandaru, który wiał z pierwotnego projektu Wydziału krajowego, gdzie burmistrz i asesory miały być piątymi poniekąd urzędnikami.

Posłowie wszyscy i wiec miast sprzeciwili się temu skutecznie. Dziś zaś nadchodzą do Sejmu petycje miast przeciwko temu. Postanowienie komisyjne prowadzi wprost do tendencji, aby Rady miejskie były wybierane z samych prostaczków i idjotów, nie mogący w gronie swoim znaleść nikogo sposobnego na naczelnika miasta i zmuszonych dla tego szukać poza sobą jakiegoś „opatrznościowego człowieka". Wogóle zaś tacy „opatrznościowi" ludzie nie budzą otuchy.

Kto chce i ma być dobrym burmistrzem, ten musi pierwej być dobrym radnym i znać sprawy miasta na wylot. Postanowienie komisji wyjmuje jeden kamyk z systemu autonomicznego, którego podstawą jest autonomia gmin. Wyjmując w ten sposób kamyk po kamyku, można się doczekać runięcia całego systemu. — (Oklaski i brawa).

P. Pilat nadmieniwszy, że poprawka p. Mernnowicza mogłaby narazić sankcję całego projektu, zwrócił się przeciwko wnioskowi p. Romanowicza, który był jedynym punktem spornym w komisji, i mimo gorliwych usiłowań nie mógł być usunięty.

Możność wyboru burmistrza z po za grona Rady jest zdaniem mowcy raczej rozszerzeniem autonomii. Rada miejska może to uczynić, bo jest pełnomocniczką gminy na lat sześć. Ale przemawiają również za tem względy praktyczne, zaczerpnięte z historji wyborów po miastach w Galicji. Znane są manipulacje tak zwanych klik propinacyjnych po miastach. Postanowienie projektu może znacznie umniejszyć szanse tychże. Jeżeli z grona wiecu i od miast objawiło się odmienne zdanie, natenczas jest to tylko wskazówką dla sejmu do tym dojrzalszego zastanowienia się. Nie zawsze długoletni praktyk radny może być dobrym burmistrzem. W przeciwnym razie każdy kandydat na burmistrza musiałby pierwej przebywać 6-letni nowicjat, nimby mógł być wybranym.

P. Chrzanowski zwraca uwagę, że burmistrz nie tyle powinien być naczelnikiem władzy reprezentacyjnej, ile raczej naczelnikiem władzy wykonawczej, a taki może się snadno znaleść po za gronem Rady miejskiej. Najważniejszym argumentem przeciwko postanowieniu komisji jest uchwała wiecu, ale nie ma ona zasadniczego znaczenia. Większość wiecu upatrywała w tem uszczuplenie praw wyboru, co nie jest, albowiem to ciało wybrane decyduje.

P. Wolański Władysław odpiera tę uwagę, argumentując, że w każdym razie będzie to uszczupleniem prawa wyboru wyborców. Pomiędzy petycjami miast, przeciwnemi komisji, znajduje się także petycja m. Buczacza, która błaga mowcę, aby nie zezwolił na to.

Zapisany do głosu p. Kopyciński zrzekł się głosu, a po zamknięciu dyskusji sprawozdawca Fruchtman szczegółowo odpowiadał na zarzuty. Przedewszystkiem nie znalazł on żadnej analogii pomiędzy wyborem burmistrza z grona rady, a wyborem marszałka kraju, lub wyborem marszałka powiatu, lub prezydenta Izby poselskiej. Wybór burmistrza nie jest wyborem bezpośrednim. Uskutecznia go nie ogół wyborców, ale rada miejska, która powinna być souveraine, a zatem postanowienie komisji rozszerza jej autonomję. Dotychczas w wielu miastach jest praktyka, że przy wyborach do Rady miejskiej wykluczeni bywają zwykle wszyscy ci, którzyby obok upatrzonego jednego, mogli być kandydatami na burmistrza.

Takie postępowanie staje się zwykle powodem złych rządów, i komisja chciała im zapobiedz, bo szkody stąd wynikające w praktyce są straszne dla miast. Wszak po większej części przy głosowaniu, nie cały ogół wyborców staje do urny. Często się zdarza, że tylko mniejszość wyborców bierze udział w głosowaniu na członków Rady miejskiej, i dlatego burmistrz wybrany z po za grona tejże, częstokroć więcej będzie odpowiadał woli ogółu miasta, niż wybraniec z grona rady.

Przy głosowaniu za poprawką p. Romanowicza, skonstatował marszałek 37 głosów, przeciwko niej 38, a licząc i siebie, skonstatował komplet Izby, tudzież odrzucenie wniosku Romanowicza. Po kilku głosach powątpiewających o prawidłowości takiego rezultatu, na wniosek Goldmana zarządzono imienne głosowanie nad wnioskiem komisji.

Wśród powszechnego niepokoju i gwaru okazało się, że jest równość głosów, której jednak marszałek nie skonstatował, bo wynikało z obliczenia tylko jednego sekretarza. Na wniosek tedy p. Chrzanowskiego, poparty przez sprawozdawcę uchwalono odesłać §. 16. napowrót do komisji.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 3ciej po południu. Dalszy ciąg jutro.

Ostatnie wiadomości.

Habeut sua fata libelli. Projektowana ustawa o miastach, która wczoraj została pocichu zwróconą komisji dla poczynienia w niej poprawek w myśl nagle powstałych objekcyj rządowych, przebywszy tam spóźniony, a całkiem zbyteczny czyściec, dziś ponownie formalną już uchwałą pełnego sejmu została do dnia jutrzejszego zwróconą komisji gminnej.

Tą razą zwrócenie nie tylko nie jest zbytecznem, ale było koniecznem, bo trzeba aby komisja wyratowała Wysoką Izbę z mielizny, na której ta osiadła, zawotowawszy w skutek postawionych przez prezydjum kwestyj — że w miastach, mających być obdarzanemi nową ustawą, burmistrz nie może być wybierany jak inni sterownicy samorządu miejskiego ściśle z grona Rady miejskiej, ale że również nie ma być wybierany z Rady i z poza Rady miejskiej, ozyli... czyli że jakby się zdawało — jest całkiem zbyteczny. Zadaniem komisji gminnej będzie do jutra przywrócić miastom burmistrzów w projektowanej ustawie miejskiej.

Wypadek tak smutnych decyzyj Izby jest zbyt charakterystyczny, aby nie było obowiązkiem wzmiankować go na tem miejscu, a niestety nie on sam tylko narzuca się uwadze śledzących za pracą — nieco bezładną — naszego ciała prawodawczego.

Fremdenblatt donosi, że sejmy będą zamknięte około połowy października, albowiem rada państwa zbierze się prawdopodobnie około 20 tegoż miesiąca. Sejm czeski ma być w połowie października tylko odroczonym a bezpośrednio przed Bożem Narodzeniem zwołanym na sesję uzupełniającą.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Zapraszamy szanownych pp. wyborców większej własności okręgu przemyskiego na naradę w sprawie propinacyjnej d. 7. października br. o godz. 12. w sali Rady powiatowej przemyskiej.

Czartoryski. Dembowski. Lubomirski"

Telegramy „Gazety Narodowej".

Monachium d. 2. października. Na mowę powitalną burmistrza odpowiedział cesarz Wilhelm, iż cieszy się, mając sposobność ujrzeć stolicę bawarską, stolicę kraju, który w losach państwa niemieckiego odegrał tak ważną rolę, a którego dom panujący jest jedynym z najznakomitszych w państwie niemieckiem. Dalej wyraził cesarz nadzieję, iż znajdzie na tyle siły, aby w duchu swego dziada kierować losami państwa.

Wreszcie podziękował serdecznie za piękne przyjęcie i prosił, aby to podziękowanie wyrażono całej ludności Monachium, przyczem uścisnął rękę burmistrza.

W ogrodzie dworskim odbył się koncert wszystkich kapeli monachijskich. Pieśń *Wacht am Rhein* spiewała oraz publiczność. Cesarz okazał się kilkakrotnie w oknie obok ks. regenta, dziękując za entuzjastyczne okrzyki publiczności. Na zamku powiewa sztandar cesarski.

Miskolcz d. 2. października. Książę Wallii wystosował po inspekcji pułku huzarów swego imienia, telegram do cesarza, dziękując jeszcze raz za mianowanie. Cesarz odpowiedział, iż cieszy się bardzo, że ks. Wallii jest z pułku zadowolony, i że pułk okazał się godnym imienia, które ma zaszczyt nosić.

Lublana d. 2. października. Sejm kraiński przyjął przeciw głosom niemieckiej mniejszości rezolucję, żądającą, aby wobec ostatniego orzeczenia trybunału państwowego obowiązkową naukę języka niemieckiego w niektórych słoweńskich szkołach ludowych w ten sposób uregulowano, iżby dzieci, których prawni zastępcy złożą odpowiednie oświadczenie, nie potrzebowały brać udziału w tej nauce. Marszałek nazwał ten wniosek niesprawiedliwym i niepraktycznym i radził, aby go odrzucić.

Berlin d. 2. października. Dzienniki tutejsze podnoszą sprawę kupca Danzigera, poddanego niemieckiego a od 15 lat w Rosji zamieszkałego, który w Krasnem w gub. woronezkiej w dobrach hr. Szczerbatowa nabył kawał ziemi i założył tam filię swego handlu. Chłopi napadli dom Danzigera, zburzyli, pieniądze, 20.000 rubli zabrali, a dwóch pomocników jego śmiertelnie pobili. Danziger i jeden ze służby jego zdołali się ukryć. Dzienniki żądają energicznej interwencji rządu niemieckiego.

Berlin d. 2. października. Z powodu, że w danym razie Anglia, posiadając wyspę Helgoland, mogłaby przeszkadzać połączeniu się części floty niemieckiej, na wschód i zachód od Helgolandu stojących, ma być kanał między Bałtykiem a morzem Północnem przedłużony od Brunsbüttel przez północny Hanower do Wilhelmshaven (główny niemiecki port wojenny na morzu Północnem), a w Brunsbüttel urządzono drugorzędny port wojenny jak Gdańsk na Bałtyku (głównym jest tam Kiel).

Berlin d. 2. października. Jak *Berlin. Polit. Nachr.* donoszą, akta procesu w sprawie pamiętnika ces. Frydryka, po ujęciu sprawcy, zostały oddane celem dalszego postępowania starszej prokuratorji państwowej w Lipsku.

Londyn d. 2. października. Według telegramu z Aleksandji, wyruszą do Suakimu znowu dwa bataliony egipskie pod komendą dziesięciu oficerów angielskich, aby można zaczepnie wystąpić przeciw powstańcom.

Rzym d. 2. października. Dzienniki podnoszą, że podczas ostatnich manewrów w Romanii transport wojsk na manewry (242 nadzwyczajnych pociągów) i z manewrów (227 nadzwyczajnych pociągów) odbył się najregularniej, mimo że kolej Ankona-Bolenia ma tylko jeden tor i dworce są w znacznej części dla ruchu wojsk nieprzydatne.

Wiedeń dnia 2. października 1 g. 45 m. po południu. **Akcje kredytowe** —.—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44.60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113·25. Akcje Unionbanku 213·25. Akcje kolei Karola Ludwika 209·25. Akcje kolei Północnej 246.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 107.60. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 253·25. Akcje kolei Lw.-Czern. 219·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 160·50. Losy komunalne wiedeńskie 140.—. Akcje Tow. tureckiego 108·50. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 197·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·75 Akcje Bankvereinu 99.50. Rosyjski rubel papierowy 129·25. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 100·—. 5% renta węg. papierow 90·02. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·—	210·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	218·50	222·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102·50	103·50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·10	102·10
" kredyt. gal. ziem. 4%	94·10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·10	102·10
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·50	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. reln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·85	92·85

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	33·50	36·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.68	5.78
Dukat cesarski	5.70	5.80
Napoleondor	9·55	9.65
Półimperjał rosyjski	9·88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.27½	1.29½
100 marek niemieckich	59·—	60·—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października 1888:

Hotel Żorża. T. Kielanowski z Kozłowa. K. Guszmann z Odenburga. J. dr. Horodyski z Trombowli. St. Tomanek z Warszawy. St. Sarnecki z Turynki. M. Kępliez z Myszkowa. Dr. A. Propper, dr. Z. Blatteis i H. Landau z Krakowa. Z. Wiszniewski z Gródka. K. Euphrat z Wiednia.

Hotel Warszawski. P. Gorzycka z Czerniowiec. M. Zerygiewicz z Stecowa. J. Lampe z Korszyna. M. Krupiakiewicz z Zarudca. P. Wanio z Kamionki strum. A. Hollender, F. Brodowski, A. Krzyżanowski, J. Sabasz z Kołomyi. A. Witberg z Budapesztu. Ks. Lio z Bakowca. Bissof z Chlebowiec. B. Jordan z Wojnicza. F. Opolski z Sambora. F. Pee z Wiednia.

Hotel Angielski J. Bejzym z Porudna. W. Palmarin z Bolechowa. B. Zagórski z Głęboki. A. Walek z Podlisek. W. Zbyszewski z Rzeszowa. F. Kluczycki z Krzeszowiec.

Hotel Krakowski. E. Kikinger z Podola rosyjsk. W. Kozarski z Jankowa. J. Sokulski z Rohaczyna. W. Sawicki z Królestwa. A. Lewicka z Sambora. J. Bałabayder z Kułaczkowiec. E. Rozdoł z Tarnopola. J. Rejtarowski z Lubianki. J. Epler z Załnża.

Bukowinaer-Localbahnen.

Vergebung der Bauarbeiten

für die Schleppbahn
von Wama zur Dampfsäge
in Russ Moldawitza.

Von der Station Wama der Localbahn Hatna-Kimpelung aus ist eine circa 20 Kilometer lange, normalspurige Schleppbahn zur Dampfsäge in Russ Moldawitza herzustellen, uud werden daher die Herren Bahnunternehmer eingeladen, Offerte auf Nachmass und Einheitspreise für die Ausführung der gesammten Unterbauarbeiten, Legung der Geleise und Ausweichen und Einbringung der gesammten Beschotterung, Ausführung der Hochbauten in den Stationen und Anarbeitung und Versetzung aller zur Ausführung gelangenden Bahnzeichen und Grenzpflöcke einzureichen.

Seitens der Bahngesellschaft wird das sämmtliche weiche Holzmateriale, die Oberbau-Eisenmaterialien, das Mobilar und die übrige bewegliche Gebäudeausrüstung, die mechanische Ausrüstung für die Wasserbeschaffnngsanlagen, die Drehscheiben und Brückenwaagconstructionen beigestellt.

Die auf die Ausführung der Arbeiten bezüglichen Bestimmungen für die Einbringung von Offerten, die Offertformularien, allgemeine Bestimmungen und besondere Vorschriften, Bedingnisse, Maasurkunden und Preislisten, Pläne etc. erliegen zur Einsicht der Offerenten im Bureau der Bauleitung (Czernowitz, Herrengasse, 42).

Die vorschriftsmässigen, nach den aufliegenden Formularien verfassten und gestempelten Offerte für die Uebernahme dieser Arbeiten sind in einem versiegelten Couverte mit der Aufschrift: „Offert in Betreff des Baues der Schleppbahn Wama — Russ Moldawitza" bis spätestens 10. October 1888, 12 Uhr Mittags bei der Actiengesellschaft der Bukowinaer-Localbahnen in Czernowitz (Herrengasse, 42) zu überreichen oder frankirt einzusenden.

Das Vadium beträgt 5% der offerirten Bausumme und ist in Baarem oder in pupilarsicheren Effecten bei der Cassa der Bukowinaer Looalbahnen zu erlegen.

Die Bestöttigung über das erlegte Vadium ist dem Offerte beizuschliessen.

Der Verwaltungsrath behält sich vor, die Rede stehenden Arbeiten im Ganzen oder theilweise an verschiedene Unternehmer zu vergeben.

Czernowitz am 26. September 1888.

Der Verwaltungsrath.

(Nachdruck wird nicht honorirt) 1920

L. 1234.

KONKURS.

Zwierzchność gminna Sokołów koło Rzeszowa rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 200 zlr. i prawem poboru należytości od oględzin zwłok i bydła rzeźnego.

Termin podań do 15. listopada 1888. 1910

Sokołów dnia 20. września 1888.

Ogłoszenia drobne.

Ogłoszenia drobne po cencie od wyrazu przyjmuje Administracja „Gazety Nar." ul. Łyczakowska 3. i Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).